

ROZMAITOŚCI.

PISMO DODATKOWE DO GAZETY WARSZAWSKIÉJ

O MOWIE POLSKIÉJ I JÉJ PISOWNI.

Wyrazy czyli słowa, z których mowa ludzka jest złożona, niczem inném nie są, jak znakami przyjętymi przez ludzi, wystawiającemi rzeczy poznane lub myśli przez nich pojęte. Ztąd łatwo sobie wyobrazić można ograniczoną liczbę wyrazów mowy pierwszych ludzi, (1) którzy mogąc mówić tylko o rzeczach pod ich zmysły podpadających, a które były bardzo ograniczone, równie jak ich potrzeby i wyobrażenia, nie mieli wyrazów, któremi później mowa ludzka przez niezliczone dzieła przemysłu i oświatę zubożoną została. Widzimy to i teraz, że narody na rzeczy w przemysłach

i naukach im nie znanych nie mają wyrazów.

Zaden wyraz nie spadł z Nieba, mówi Kopczyński, wszystkie się na ziemi urodziły, wszystkie niegdyś były nowe, które sobie oddzielne towarzystwa, oddzielnie w miarę swych potrzeb i usposobień tworzyły. Tym sposobem powstała różnorodność języków, które w pewnym względzie stanowią historią każdego narodu, język bowiem, jak dobrze ktoś powiedział, jest zwierciadłem byłych przymiotów ludu.

Narody w różnych okolicach ziemi zamieszkałe, różnym sposobem zubożać swą mowę. Skład towarzyski, położenie kraju i klimat, nadały pewną odznaczającą cechę językowi każdego narodu, i w miarę liczby otaczających go przedmiotów i nabytych wyobrażeń, zubożać język wyrazami, których dźwięk był zawsze naśladowaniem przyrodzenia przedmiotów niemi oznaczonych. (2)

(1) *Kopczyński następujące daje zdanie, o początkowej mowie ludzkiej. — Co są dziś dzieci, to był ród ludzki w niemowlęctwie swoim. — Długo dzieci skwiercą i bełkocą, niżeli się długim mamek i uianiek słuchaniem zdobędą na parę słów Mama i Papa. Pewnie i rodowi ludzkiemu nie jeden wiek upłynął, nim jesta i neurobione głosy, zmienił na mowę. — Nierychło dopiero zastanowiwszy się nad swoją doskonałością, to jest: nieukojoném pragnieniem polepszenia zawsze działań swoich, a widząc wszelką do tego sposobność i pomocy natury, przedsięwziął kształcenie głosu na słowa. — Jako więc wydoskonalił migi jestowe, pierwszy znak wewnętrznej myśli, tak i o wydoskonaleniu głosu, jako drugiego znaku pracować przedsięwziął, a osobliwie postrzegłszy, że nie miał tyle pomocnego narzędzia do polepszenia mig swoich, ile do polepszenia głosu, powziął nadzieję, że prędzej i lepiej uda się mu jego zamysł. i t. d.*

(2) *Nic z niezego niemogąc tworzyć, a z natury naśladowniczy człowiek zamysłując o utworzeniu mowy, począł od szukania materyatów na jej budowę. Nie trzeba mu było trudnić się długim szukaniem; opatrzna mowy matka natura, otoczyła go nieprzebraném materyału mnożstwem. Ucho mu tylko otworzyć było trzeba, a same dobrowolne żyjących i martwych gadaczów głosowe dźwięki cisnęły się do ust jego. Wracając od trzody młodzi pastuszkowie, pokazali na sobie, że człowiek nie darmo się zowie małym światem, bo będąc zbiorem wszystkich żywiołów, potrafi naśladować działania wszystkich. Jakoż (o głos e tylko rzecz mając) pastuszkowie udia*

Narody, które zmieniając swe siedliska kolejno pod coraz inném żyły Niebem, i rozmnożone na liczne rodziny, wielką zajęły przestrzeń ziemi, a z nią góry i doliny, pola i lasy, okropne przepaści i łąki pięknymi ubarwione kwiatami, klimat ostry i łagodny, miały potrzebę i sposobność z bogacenia swojej mowy, nie tylko wyrazami, lecz i różnaitością głosów, czyli dźwięków głoskowych, które im dały łatwość, każdy szczególny przedmiot inném oznaczyć nazwaniem, a nawet ich zmiany i odcięcia w żywych malować wyrazach. To nas przekonywa, że każdy bogaty pierwotny język, może być dziełem tylko potężnego i z wielu względów możnego narodu, który korzystając z mnogich darów natury i rozmnożenia licznych pokoleń, połączwszy ostrość północną z łagodnością klimatów cieplejszych, uposażył obficie swój je-

ję aż do oszukania dźwięki wszystkich słyszanych istot, jako to: beczenie owiec, ryczenie wołów, rżenie koni, szczekanie psów, wycie wilków, miauczenie kotów, pianie kogutów, gęganie gęsi, kwakanie kaczek, hukanie sów, swistanie, buczenie bąków, skrzeczenie żab, stękanie, chrapanie, kaszanie, chorych, chychotanie i klaskanie wesółych, kucie kotlarzy, kowali i kamieniarzy, piłowanie traczy i ślusarzów, dźwięk dzwonów, kottów i strzelby, echo czyli odgłos lasów, gór i skał, mruczenie strómyków, huk grzmotów i piorunów — ale któż wszystko wyliczy? a przecie to wszystko stało się zarodkiem ukształconego języka. — Dobroczynne przyrodzenie pierwszemu języka twórcy, dopomagało przez przystawienie im niezmiernego materiału do uformowania nowych wyrazów. Ci twórcy z tego materiału, a ich potomkowie, częścią z ojcowskich wyrazów pierwotnych robili pochodne, częścią z niezłożonych kuli, złożone, częścią z cudzoziemskich przerabiali na swojskie. Iteraż dając bacność postrzeżlibyśmy, jak dzieci tworzą nowe a nie złe wyrazy. Itak jedno z nich pieprz nazwało gryzotą.

Kopczyński.

zyk, i nadał mu prawdziwie mężką piękność. Do liczby takich narodów, należy i ród Słowiański, którego jednym z głowniejszych szczepów jest Polska, a jej język, jeden z najbogatszych języków nam znanych.

Głosy nazwane głoskami, z których się wyrazy mowy Polskiej składają, są liczne; w ich dźwięku znajdujemy całe stopniowanie od najmiększych i najdelikatniejszych, aż do najtwardszych, z tąd też Polacy sposobni są mówić z łatwością obcymi językami, i przyswajać ich wyrazy, którym nadając giętkość właściwą, przeistaczają je zupełnie.

Zarzucają nieświadomi zbytnią twardość i grubość dźwięku w wielu wyrazach Polskich. Ganią to, co właśnie stanowi niepospolitą zaletę języka; tę różnaitość, o którą dla oddania śpiewu natury, muzyka tak usilnie się stara przez pomnażanie tonów, i tworzenie coraz rozmaitszych instrumentów.

Równie jak twarde, mamy i tak miękkie i subtelne głoski, że nie każdą, nie tylko z pierwszych ale i z drugich, ubogiej i bez giętkości języki, wymowić są zdolne. To więc, co przechodzi ich zdolność i siły, nazwali wadą, (3) a my przyzwyczajeni uwielbiać wszystko, co jest zagraniczne i to zdanie przyjęliśmy za wyrocznią. Lecz mija już czas fałszywych uprzedzeń i mylnych w tym względzie wyobrażeń.

Nie przedmioty małego zakątka ziemi, lecz natura w całej swój okazałości, wycisnęła na nim piętno swoje, czyniąc go zdolnym do malowania właściwie i w pięknym kolorycie wszystkich jej obrazów.

Nigdy zbyt twardych i grubych nie znajdziemy wyrażeń, na dostateczne skreślenie okropnych i naturę ludzką przerażających zjawisk; równie jak nigdy dość mię-

(3) *Tak to oni rozumieją (mówi Kopczyński) jak ów chłopiec, który przyszedłszy z wioszczyny do wielkiego i bogatego miasta, dziwi się i pyta: na co tak wielkie domy, pałace, tak wiele kościołów, na co te karety i t. d., u nas nic z tego nie masz, a przecie żyjemy.*

kich i delikatnych, do odmalowania jej powabów i tej lubości, jaką rozlewa w jasnym poranku umajona wiosna.

Rzetelniejsi w zdaniu i świadomi języka naszego, pisarze u cudzoziemców, przyznają mu wyższość nad wielu innymi językami, jak to świadczą ich dzieła, pomiędzy innymi *Geschichte der Slawischen Sprache und Literatur* przez Szafaryka Profesora w *Neusatz* i *Real Encyclopedie*, pod artykułem *Polnische Sprache*. Zgadza się oni na to, że język Polski odznacza się pomiędzy wszystkimi dyalektami Słowiańskimi, tak przez swe ukształcenie, jak i z bogaceniem literatury. Utrzymują, że liczne samogłosek i spółgłosek odciążenie, na dały mu pełność, gładkość i wiele dźwięku. (4) Zbijają to fałszywe mniemanie, jakoby język Polski był trudnym do nauczenia się go, z powodu jego ostrości i nieokrzesanej budowy, twierdzą owszem, iż nie ostrość i surowość mylnie przypisane, ale raczej giętkość, delikatność, subtelność w wymawianiu, kunsztowne ukształcenie i wielkie bogactwo, stanowią jego trudność w nauce mówienia i pisania; popierają swe zdanie tym postrzeżeniem, że każdy język im jest surowszy, uboższy, im bardziej jałowy, tym jest łatwiejszy do nauczenia; tym zaś trudniejszy, im bogatszy, oryginalniejszy i bardziej wydoskonalony; że tylko sztywność innych języków, szczególnież Niemieckiego, czyni trudnym wymawianie Polskich wyrazów, które w ustach krajowca brzmią jak najłagodniej i t. d.

Nie mało upłynęło wieków nim ludzie uporządkowali głosy, i pewne nieodmienne nadali im znaczenie, dla wzajemnego porozumienia się, stosownie do nabytych wyobrażeń, gdy mowa migowa, stała się już nie dostateczną osobliwie w przedmiotach umysłowych.

W miarę rozwijania się władz rozumu ludzkiego, kształciła się mowa; uważaną przeto być może za wskazówkę, o ile ród ludzki oddalił się od pierwiastkowego surowej natury stanu. Daleko jeszcze większy minął przeciąg czasu, nim potrzeba udzielania myśli własnych oddalonym oso-

hom, lub potomnym czasem, naprowadziła ludzi na myśl, utworzenia mowy pisanej, czyli nim głosy uczynić protrafiono widzialnymi przez pismo, za pomocą którego, oddalone wieki, i myśli na drugim krańcu ziemi mieszkających ludzi, jawnymi i niejako przytomnymi nam się stają.

Drukarnia, ten przedziwny wynalazek doweipu ludzkiego, stał się rozestanką rozumu i zbliżył wszystkie narody kuli ziemskiej do siebie. Sztuka pisania w ostatnich czasach, do tego stopnia wydoskonaloną została, że ręka w szybkości stała się rywalką języka.

Stenografowie uczynili pismo, że tak powiem, echem widzialnym głosu i myśli ludzkich. Ledwie co głos wydany, zaledwo myśl powstała, już je sztuka, jakby pobliskie echo, na papierze przytrzymałe ukazuje oku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Towarzystwo Azyatyckie w Kalkucie nabyło wielce szacowne rękopismo, znalezione niedawno w zbiorze kolegium Braminów w Benares—rękopismo nie mniej ciekawe starożytnością swoją, jak i skreśleniami w niem wypadkami. Pisane jest świętym językiem Braminów i zawiera opisanie Anglii przed jej zdobyciem przez Juliusza Cezara. W opisaniu tym Tamiza i inne rzeki mają te same, jak po dziś dzień, nazwiska. Świątynie i pomniki Druidów są tam porównane ze świątyniami Hindostańskimi. Towarzystwo Azyatyckie ma zamiar przełożyć to ważne rękopismo i przekład kazać wydrukować, aby w Anglii do nowych badań zachęcić.

— Przy rozkopywaniu w przeszłym roku, w okolicach Kerczu w Rosyi, znajdujących się kurhanów, odkryto rzadkie zabytki odległej starożytności: dwa przepyszne grobowce, z których jeden odkryty w kurhanie nazwanym złoty, odznacza się swym ogromem, drugi zaś nader pięknym malowidłem, wewnątrz jego zdobiacem. Poszukiwania te czynione były w obec miejscowej zwierzchności i przez nie rozwiązano zostało starożytne podanie, między mieszkańcami powszechnie, o wielkich skarbach zagrzebanych we wspomnianych wzgórzach; wprawdzie żadnych skarbow nie znaleziono, lecz

(4) Te odciążenia tém są dla języka, czém semitony dla muzyki.

wyraźne odkryto ślady, że grobowce były już dawniej zwiedzane, i że wtenczas kosztowności, jakie się mogły znajdować, podług wszelkiego podobieństwa, musiały być zabrane.

— Ażeby kominy nie dymiły, pewien Anglik radzi następujący sposób: Należy je stawiać okrągło nie zaś czworokątnie, u szyi powinny być tyle tylko ścieśnione, ile potrzeba, wewnątrz zaś powinny być dobrze wylepione i potynkowane. Nie należy je zbyt wysoko wznosić nad dachem, u góry powinny być trochę spadziste i mieć otwory między latarniami.

Sposób zachowania długo świeżem masła. — Najlepszy sposób do tego jest taki: obwin sztukę masła, którą chcesz zachować, w płótno namoczone w occie.

Sposób utrzymania tabaki zawsze świeżej. — Ubija się tabaka nie zbyt mocno, w czystym szklanym lub kamiennym naczyniu, i stawia w cieniście miejscu do góry dnem na miejsce z równym dnem, aby szczególnie przyszło. Potem miszkę do połowy nalewa się świeżą wodą. Jak długo utrzymywać się będzie woda w misce, być można pewnym, że tabaka wybornie się konserwować będzie. Taka tabaka nie pleśnieje i niema żadnego obcego odoru.

— Panna de Scuderi wyprowadza słowo *coquette* z włoskiego *civetta* (sowa) i powiada, że dla tego tak nazwano kobiety, które wszelkimi sposobami przynęcają mężczyzn do siebie, ponieważ sowy umieją także mnóstwo małych ptaków około siebie zgromadzać. I w samej istocie każdą zalotną kobietę nazywają we Włoszech *civetta*, *civettina*. Pan Manage zaś początek słowa *coquette* wyprowadza od wyrazu *coq* (kogut) i mówi, że dla tego kobiety zalotne nazywamy *coquet* i *coquette*, ponieważ nadstawiają się jak koguty, chcące się kurom podobać.

— Na wiadomość, która po Monachium rozeszła się, jakoby do Grecyi potrzebowano pewnej liczby osób płci niewieściej, do trudnienia się pracami żeńskimi, już wiele kobiet zgłosiło się o to, i każda wyszczególniła, do czego użyta być pragnie.

Dwanaście podało się do dworu na pokojowe, kredencerki, praczki, do prasowania i t. d. Dwadzieścia cztery chce żyć z własnego zarobku... Jedna chce założyć instytut niewieści. Dwie zgłosiły się, czy nie mogłyby być umieszczone przy jakim Niemiecko-Greckim teatrze, lub gdzie przy towarzystwie skoczków na linach. Siedm chce osiąść jako modniarki. Dwie chce wstąpić do klasztoru, lub pójść za mąż i t. d. Jedna tylko chce być kucharką w jakim domu niemieckim i ta bez wątpienia najpierwej miejsce znajdzie. Wkrótce więc zapewne, skompletowaną będzie ta wyprawa Amazonek i flota w podróż wyruszy. Kobiety, zaciągnąć się chcące, żądają tylko po parset złotych na rękę i na wszystko przystać obiecują.

— Opowiadają w Londynie szczególny przypadek, jaki tamże miał się zdarzyć Paganiniemu. Dyrektor tamecznego domu obłąkanych, Dr. Hallidaj, prosił tego sławnego muzyka, ażeby spróbował, czy czarodziejstwo sztuki jego nie przywróci rozumu dziedzicowi jednej z najbogatszych rodzin Angielskich. Ludzkolubny Paganini dał się chętnie nakłonić, zwłaszcza gdy mu 200 funt. sztrl. za to ofiarowano, i udał się ze skrzypcami do domu obłąkanych. Lecz młody lord zaledwo spostrzegł wirtuoza, gdy mniemając, że to djabeł, rzucił się na niego, okropnie zbił go kulakami i nawet pokąsał. Biedny Paganini musi teraz leżeć w łóżku, cały jest okryty ranami, a co gorsza i czem się najwięcej smartwił, to tem, że nie mógł owych 200 funt. sztrl. zarobić.

— Pomiędzy błędami znakomitych uczonych i artystów wyszczególniamy następujące. Rafael odmalował na jednym swoim obrazie Pannę Maryą w ubiorze wieśniaczki włoskiej; Rembrand pomiędzy osobami, otaczającymi krzyż Pański, umieścił także ułana; Milton opisuje że w Niebie z dział strzelano; Malherbe porównywa łzy S. Piotra ze zdrojami, a jego westchnienia z gramotem; Tintoretto uzbroidł bronią palną Żydów, przechodzących przez morze Czerwone, a w Szekspirze czytamy, że okręt na brzegach Czeskich się rozbił. (z Gaz. Lwow.)